Nr 184. Kraków, Wtorek 13 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Pojedyncze numera Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu* w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Kryżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Hochdorfera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Kraków 12 sierpnia.

Zapanował istny chaos nie tyle w Bułgaryi, jak z powodu Bułgaryi. Nie mało do tego przyczynia się nadzwyczajny epizod z owym komunikatem, ogłoszonym 1 sierpnia, epizod, który wywrócić-by mógł wszelkie dotychczasowe pojęcia i sprawić, że — jak słusznie oświadczył jeden z wielkich dzienników wiedeńskich —- nadal nie rozróżniałoby się prywatnych telegramów od urzędowych, co przecież dotąd było podstawą wszelkiej pracy i sądu dziennikarskiego.

Nie będziemy dociekać więcej tej sprawy pod względem formalnym; zapiszemy tylko dziwny szczegół, iż berlińskie biuro Wolfa udzieliło wiedeńskiemu biurowi korespondencyjnemu ów komunikat, a samo go nie ogłosiło.

Co do treści rzeczy niemal powszechnem jest zdanie dzienników i opinii publicznej, iż to, co 1 sierpnia ogłoszonem zostało jako rosyjski komunikat, wyrażało istotne zapatrywanie się rządu rosyjskiego na sprawę bułgarską. Na poparcie tego zdania przytaczane są głosy wszystkich organów i dzienników rosyjskich, zgodne od dziewięciu dni z treścią owego komunikatu, począwszy od *Norda*, a skończywszy na *Nowoje Wremia* i *Nowosti*, które piszą. „Zagraniczne dzienniki, które ogłosiły rosyjskie oświadczenie co do Bułgaryi, nie były w błędzie, poczytując je jako urzędowe, albowiem jego treść odpowiada całkowicie znanemu rosyjskiemu komunikatowi z roku 1888. Ten komunikat jednak zachowuje swoje znaczenie tylko tak długo, jak rząd rosyjski nie ogłosi innego oświadczenia, zapowiadającego zwrot w zapatrywaniach rządu petersburskiego odnośnie do Bułgaryi. O abdykacyi księcia Ferdynanda już dlatego nie może być mowy, albowiem tylko legalnie panujący może abdykować, ale nie Koburg, który nie został i nie zostanie przez Rosyę uznanym." My mamy także bardzo dobre powody do twierdzenia, że komunikat wyrażał dokładnie jednoczesne zdanie petersburskiego ministerstwa spraw zagranicznych co do stanowiska Rosyi wobec Bułgaryi.

Że komunikat określał stanowisko Rosyi wobec Bułgaryi, to rzecz najważniejsza; bo czy był komunikatem, czy nie i czy otrzymał to lub owo zaprzeczenie, dopóki rząd rosyjski ograniczy się jedynie do dwuznacznego wyparcia się go, a nie zaznaczy zwrotu swej polityki wobec Bułgaryi, nie będzie to miało wielkiej doniosłości, a z uprawnieniem twierdzić będzie można, że jego stanowisko określają w ten sam sposób: znana nota p. Giersa, komunikat z r. 1888, oraz prawdziwy, czy nie, komunikat z 1 sierpnia 1895 r.

Co jednak spowodować mogło ajencyę telegraficzną rosyjską do spóźnionego znanego oświadczenia? Oto komunikat miał na celu steroryzowanie księcia Ferdynanda i rządu bułgarskiego w chwili, gdy p. Teodorow pierwszemu w Karlsbadzie, metropolita Klemens drugiemu w Zofii, zdawali sprawę z pobytu w Petersburgu. Tymczasem ukazanie się komunikatu nadzwyczaj złe sprawiło w Zofii wrażenie w pewnych kołach, zwłaszcza stronnictwa obecnego ministeryum, niemal reakcyę. Prawdziwi patryoci, którzy nie dlatego pragnęli zrzucić jarzmo tureckie, aby dźwigać rosyjskie, poczęli nawet mówić, że po raz trzeci Rosya wybawia Bułgaryę; raz wojną, następnie odrzuceniem przez Aleksandra III poddania się ks. Aleksandra po powrocie ze Lwowa; wreszcie teraz, przez komunikat, wtenczas kiedy ks. Ferdynand za sprawą metropolity Klemensa, to samo zrobił, co wówczas Battenberg; wdzięczność, dodawali, należy się carom za ich upór.

Z powodu komunikatu obecny gabinet unionistyczny i jego stronnictwo gotują się też poprzeć z całą siłą księcia Ferdynanda w stawieniu w razie potrzeby, oporu Rosyi, a nawet zwolennicy zbliżenia się do Rosyi nie mogliby mieć za złe, gdyby powrócono do systemu, przeciwnego zupełnie Rosyi i przystąpiono do tępienia przyjajaznych jej żywiołów. Wobec tego spostrzeżono się zapewne w Petersburgu, że przebrano miarę, a przynajmniej nie uderzono we właściwy ton; spostrzeżono się, że zajęte stanowisko było błędnem, bo utrudniało dzieło metropolity Klemensa. Być może, że p. Teodorow i metropolita Klemens, przedstawili rzecz całą zwolennikom swoim w Petersburgu; wtedy ukazało się, niczemu ostatecznie nie zaprzeczające, ale osłabiające wrażenie komunikatu z d. 1 sierpnia, spóźnione wielce oświadczenie, ajencyi telegraficznej rosyjskiej, które przeczy, aby istniał komunikat w dziennikach, ale które zaprzeczyć nie może, że takie było zapatrywanie petersburskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Tak da się wytłómaczyć całe to dziwaczne zajście i niebywałe zamięszanie.

Przypatrzmy się, co przez ten czas dzieje się w Zofii i w sprawie bułgarskiej.

Wiele niezawodnie zależeć będzie od zachowania się ks. Ferdynanda; jest on jak myśliwy, który wskoczył do niedźwiedziej jamy, zimna krew i odwaga mogą go jedynie zbawić, a Bułgarya może być także wyratowaną, byle książę okazał się mężem. Honor wymaga, aby nim się stał. To co parweniusz Stambułow potrafił, na to powinien się zdobyć potomek królów i książąt.

Jeżeli Stambułow mógł pokazać zęby w obronie niezależności Bułgaryi, czemużby tego samego nie miał zrobić starożytnego rodu książę. Znaczne popełnił błędy; uprawiał na wielką skalę rusofilizm dla uzyskania uznania, krył się przed tymi, którzy go oświecać pragnęli i zawiódł ich; stracił przez to sympatye mocarstw europejskich; wszystko to prawda; ale błędy mogą być jeszcze naprawione, jeżeli książę będzie miał wolę i postanowienie, jeżeli zmieni się, zmieni sposób życia, a stanie się wyłącznie mężem stanu, poświęconym interesom państwa i kraju, który nieraz swoją nazwał ojczyzną. Tak się nam przedstawia w tej chwili położenie, co się tyczy księcia.

Wobec tego przychodzi nam jednak zapisać, że ks. Ferdynand konsekwentnie od początku do dzisiaj nie wierzył, lub udawał i udaje, że nie wierzy w autentyczność rosyjskiego komunikatu i nie myśli schodzić z raz obranej drogi, na której szuka zbliżenia się do Rosyi. — Mniema książę, że wszyscy go opuścili i że zostaje mu tylko pogodzenie się bądź co bądź z Rosyą. Ma nadzieję, że wytrwałością poruszy twarde serca, że w końcu cesarz Mikołaj uzna go, chociaż na prawosławie nie przejdzie.

Zdaje się bowiem, że księżna Bragancyi w znanym liście słusznie twierdziła, iż ani ks. Ferdynand nie przyjmie prawosławia, ani zezwoli, aby syn jego ks. Borys był w niem wychowany. Czyż wobec tego nie jest zgubnem złudzeniem, niemal szałem, liczyć na pojednanie się z Rosyą? Niewątpliwie, jestto kołysanie się dalsze złudzeniami najgorszego gatunku, jestto wystawianie się na nowe upokorzenia, których zbiór stanie się zbyt bogatym. Skoro księciu nie otworzyły się jeszcze i jeżeli nie otworzą mu się oczy, będzie zgubionym, a Bułgarya przejdzie przez nowe przesilenia. A książę zdaje się tego nie chcieć zrozumieć; zdaje się mniemać, iż nie jest w stanie przerobić Bułgaryi, że ona była i zostanie rosyjską; że choćby się chwycił represyjnego systemu Stamułowa, wywołałoby to, w krótkim czasie, znowu reakcyę i to silniejszą, niż ta, która nastąpiła wskutek rządów zamordowanego byłego ministra. Takie rozumowanie świadczyłoby tylko, że książę obraca się już w próżni i że zwątpił w swoje na Wschodzie posłannictwo.

Zaprzeczenie Ajencyi telegraficznej rosyjskiej utwierdzi go w błędzie i będzie prawdopodobnie dla niego i Bułgaryi źródłem nieszczęść. Za rok wpływ rosyjski — gdyby książę się nie pomiarkował — ogarnąłby wszystko, Rosya wzięłaby wszystko w ręce, a ostatecznie ks. Ferdynand musiałby ustąpić, popracowawszy z zapałem młodzieńczym nad pojednaniem się z cesarzem Mikołajem.

Dziś ma książę przybyć do Zofii; już dawno powinien był tam powrócić. Od postanowień, które poweźmie wraz z rządem obecnym, zależy dalszy rozwój wypadków jego i Bułgaryi losy. Z niezwykłym instynktem politycznym wszystko, co zdrowe w społeczeństwie oraz stronnictwo rządowe, gotuje mu bądź co bądź gorące i piękne przyjęcie. Jedna chwila może tu być rozstrzygającą. Wątpić należy, aby ks. Ferdynand był tej miary człowiekiem, iżby porwał się na to, o czem od dwóch dni mówią, to jest na ogłoszenie się królem i na ogłoszenie zupełnej niepodległości Bułgaryi; skoro już o tem głoszą, rzecz się nie stanie. Zresztą szczerzy patryoci mniemają, że niepotrzebnemby to było na wewnątrz, a na zewnątrz zgubnem dla stosunków z Turcyą, które należy zachować jaknajlepsze; że wreszcie byłoby to przedłużaniem ryzyka i awantur, z któremi należy stanowczo zerwać.

Ale książę ma przed sobą inną drogę; oto pozostając na gruncie legalnym, wsparty rządem obecnym i jego stronnictwem, zmierzać może do zabezpieczenia niezależności Bułgaryi; niech tylko jej nie poświęca dla czczej żądzy być uznanym. Słowem jeżeli przez chwilę chciał ustalić swój tron za pomocą dobrej woli Rosyi, w jej braku niech teraz go oprze na własnych barkach. Jeżeli ma potemu w sobie potrzebny materyał i wolę, mógłby zwyciężyć i mógłby odzyskać w Europie, zmieniając postępowanie, to, co w niej rusofilizmem zaślepionym stracił.

Ta zaś Europa, a raczej mocarstwa trójprzymierza, zawsze nieporadne w sprawach wschodnich, nieumiejące czy niechcące z okoliczności korzystać, nie wiedząc, czyli ks. Ferdynad utrzyma się, przypominają hr. Beusta, który czekał w 1870 r. na zwycięstwa Francuzów, aby się przeciw Niemcom oświadczyć. Dziś nie chcą one niczem się wiązać, aby módz powiedzieć w razie katastrofy, że ich nic nie obchodził książę Ferdynand; gdyby zaś rzeczy pomyślny dla niego przybrały obrót, wtedy niepątpliwie i one przyklasnęłyby mu. O tem, aby w krytycznej chwili, zapomniawszy osobiste urazy i drobnostki, wesprzeć księcia radą, pokierować nim i dodać mu odwagi, nie myślą i słyszeć nie chcą.

A tak, jeżeli książę sam w sobie nie znajdzie natchnienia i siły dostatecznej do stawienia czoła nader trudnemu położeniu, jeżeli rząd, który go otacza, nie wytrwa cały bez wyjątków, któreby dały się złowrogim porwać prądom, w postanowieniu bronienia niezależności Bułgaryi, jeżeli nie nastanie i nie utrzyma się zupełna zgoda i spójnia między księciem a gabinetem obecnym, w krótkim czasie zniknąć może z widowni obecny porządek rzeczy, będący ostatnim wyrazem niozależności i samoistności i ustąpić miejsca erze Klemensa.

Tak rzeczy stoją dziś — ale każda godzina może przynieść zmiany.

Reskrypt hr. Kielmannsegga.

Przewodniczący rady ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg na podstawie uchwał powziętych przez radę ministrów ogłosił następujący reskrypt zawierający dyrektywę dla urzędników państwowych w sprawie przechowywania tajemnicy urzędowej i wykonywania ogólnych praw obywatelskich. Reskrypt ten, ogłoszony przez *Wiener Ztg*, brzmi jak następuje:

Wskutek powtarzających się wypadków, wydało się rzeczą wskazaną, aby ze względu na wykonywanie powszechnych obywatelskich praw ze strony urzędników państwowych, we wszystkich kołach tychże urzędników, istniały poprawne zapatrywania i ażeby wszyscy członkowie tego stanu świadomi byli stanowiska zajętego odnośnie do tej sprawy przez rząd.

Wogóle nie ulega wcale wątpliwości, że powszechne prawa uzasadnione w istniejących konstytucyjnych i zasadniczych ustawach państwa, przysługują urzędnikom państwowym zarówno jak i innym obywatelom państwa i że dozwolony jest im w miarę tych ustaw udział w życiu publicznem. Jednak wydaje się być rzeczą równie niewątpliwą, że na urzędników państwowych ze względu na ich urząd i przysięgę państwową nałożone są szczególniejsze obowiązki, których naruszenie pociąga za sobą skutki według istniejących przepisów dyscyplinarnych, że zatem przy wykonywaniu przysługujących im praw obywatelskich nałożyć sobie winni takie ograniczenia, jakie wypływają z natury ich służbowego stosunku.

Jest rzeczą naprzykład całkowicie jasną, że przysługujące obywatelom państwa wogóle prawo swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce doznać musi naturalnego ograniczenia wskutek obowiązku urzędowego przebywania na miejscu służby. Urzędnik państwowy znajduje się wogóle w tym samym położeniu, co i członkowie innych publicznych sfer zawodowych, którzy — jak np. członkowie stanu duchownego i wojskowego — z powodu swoich specyalnych obowiązków stanu i powołania trzymać się muszą granic określonych, a obowiązujących jedynie ich klasę zawodową.

Szczególniej leży w naturze stosunku służbowego, któremu urzędnicy wskutek wstąpienia w służbę dobrowolnie się poddali, aby mieć zawsze przed oczami zaprzysiężony obowiązek tajemnicy służbowej. Należy przy tej sposobności z jaknajwiększym naciskiem przypomnieć, że nie jest bynajmniej pozostawione swobodnemu uznaniu poszczególnych urzędników opiniowanie, które z urzędownie podanych im do wiadomości faktów albo zajść w interesie służbowym należy trzymać w tajemnicy, że raczej takie opiniowanie pozostaje zastrzeżone jedynie powołanym do tego przełożonym, albo naczelnikom urzędów.

Powszechnemi prawami wchodzącemi przedewszystkiem pod zakres życia publicznego są: prawo swobodnego objawiania myśli, prawo petycyi, prawo stowarzyszania i zgromadzania się, a wreszcie polityczne prawo wyborcze.

Klasztór Leżajski i jego dzieła sztuki.

Wrażenia z podróży.

W pięknej dobrze zagospodarowanej okolicy leży prastary klasztór XX. Bernardynów w Leżajsku, sławny cudownym obrazem Najśw. Panny. Dojeżdża się tutaj ze stacyi Łańcut, mijając miasteczka Żołynią i Leżajsk, stoi on bowiem w znacznem oddaleniu od tego ostatniego, które swe imie daje świętemu miejscu. Z dala patrząc, gmachy klasztorne gubią się wśród kępy drzew otaczających i znaczą zaledwie wyniosłym kościołem, rozmiarów, jak na okolicę, niezwykle wielkich, bielejącym na tle lasu. W zbliżeniu dopiero zyskują klasztorne gmachy majestat sobie właściwy i cechę cudownego od wieków miejsca. Oto wielki plac odpustowy przedklasztorny, zapełniający się tłumem pobożnych pątników w czasie odpustów, z szeregiem domków podklasztorza chrześciańskiego, z figurami przydrożnemi, niby monumentalnemi, zaznaczającemi świętość przeznaczenia. Po prawej stronie skromne mury, otaczające część folwarczną klasztoru, z bramą, która wiedzie przez ogrody do furty klasztornej. Tłem dla placu odpustowego, są poważne mury forteczne ze strzelnicami, pośrodkiem nich zabudowanie monumentalnej bramy, wiodącej na podniesiony cmentarz kościelny po kamiennych, ozdobnych schodach i dwie po rogach murów ośmiokątne, silne, piętrowe baszty, wzmocnione szkarpami w stylu XVII wieku, na których błyszczą rzeźbione godła dawnych Pilawitów, dobrodziejów cudownego miejsca. Niemały obszar gruntu zajętego przez kościół tak wielki i kryjący się w tyle tegoż obszerny budynek piętrowy klasztoru Bernardynów, przez ogrody i sady klasztorne, zamyka w całość ten sam wysoki mur forteczny, łamiący się w kąty, rosnący wzniesieniem, opatrzony gęsto strzelnicami. Od wschodu pozostały w sąsiednim lesie ślady fos i ziemnych wałów.

W układzie planu fortecy ręki wytrawnego inżyniera nie widać. Rodzaj to fortalitium, właściwego schroniska dla ludności okolicznej, w groźnej chwili napadu Tatarów wyrosłego. W podobny sposób otaczały się murami w początku XVII wieku inne klasztory na Rusi. Jak widzimy, na program rozkładu budowli klasztornych leżajskich wpłynęły: cudowność obrazu Najśw. Panny, odosobniająca dla napływu pobożnych kościół i jego cmentarz od zabudowań klasztornych, zmiana w obyczaju budowania klasztorów z celami mieszkalnemi teraz na piętrze w otoczeniu ogrodów, z obszernymi korytarzami i udogodnieniami, w końcu potrzeba obronności. Klasztor leżajski zachował typ XVII wieku, zabudowania są przestronne, jasne, pod dachówką starą, malowniczości też nie brak; życie klasztorne kwitnie po dawnemu, lud garnie się tłumnie w wędrówce do świętego miejca. Dla dziejów sztuki i przemysłu artystycznego w Polsce w epoce barroka i następnych, mieści klasztor bogactwa niemałe, na które dotąd nauka niezwracała uwagi. Przez dwa bowiem wieki składała się hojność panów polskich i dzielność przełożonych klasztoru na wypełnienie kościoła i kaplicy cudownego obrazu dziełami sztuki pierwszorzędnemi, a artystyczne usposobienie zakonu Bernardynów miało pole do czynności w zakresie przemysłu, która im zaszczyt przynosi.

Początek cudowności miejsca tego, sięga końca XVI wieku. Ciężkie utrapienia, jakich doznaje lud okoliczny przez straszne napady Tatarów, zawierucha reformacyi polskiej, groźna w tych stronach, wywołują pragnienie religijnej pociechy, cudu niebios. Pobożny mieszczanin leżajski, modląc się w lesie na miejscu dzisiejszego klasztoru, kilkakrotnie doznaje objawienia się Najświętszej Panny, żądającej dla siebie czci na tem miejscu przez wybudowanie kościółka. Mieszczanie leżajscy tłumnie odtąd gromadzą się na modlitwę w puszczy, staje tu figura Bożej męki, następnie skromny kościółek drewniany pod zarządem X. proboszcza leżajskiego. Zarządzali w miasteczku parafią Bożogrobcy z klasztoru miechowskiego, którzy w Przeworsku, obok Bernardynów, mieli swoją siedzibę. Było więc miejsce cudowne objawienia się Najświętszej Panny, miał przybyć znak widoczny pocieszenia w obrazie, jak po innych cudownych miejscach w Polsce. Zachowała się legenda, jak wyniknął on z pod pędzla leżajskiego malarza, wójta Erazma, który owdowiawszy, został księdzem i pracował przy parafii. Księgi cudów odnoszą wybudowanie kościółka i pomieszczenie obrazu do roku 1598, odtąd bez przerwy notują dowody łask Bogarodzicy w tym obrazie, a westchnienia jeńców tatarskich, wyrwanych z gniazd swych rodzinnych, nie przestają zwracać się do tej opiekunki. Proboszcz leżajski nie może nastarczyć w obsłudze duchownej oddalonego od miasta wśród lasu kościółka i oto powód powołania przez biskupa przemyskiego, Macieja z Bożenina Pstrokońskiego (1601—1608), przeworskich OO. Bernardynów do Leżajska i pomieszczenia ich przy drewnianym kościółku z cudownym obrazem, dla obsługi gromadzących się wiernych.

Było to w roku 1608, a więc w rok po walce, jaka się odegrała w tych stronach między Stanisławem Stadnickim, djabłem nazwanym, zaciekłym herezyarchą, a Łukaszem z Bnina Opalińskim, starostą, zakończona śmiercią w walce pierwszego z nich. Miejsce, gdzie poległ, wskazują w pobliżu klasztoru. Dobrodziejem dla cudownego miejsca i Bernardynów staje się teraz ów Łukasz Opaliński. Nie było nigdy liczniejszych fundacyj zakonnych, większej czynności w budowie kościołów renesansowych, jak w tej epoce, co nastąpiła po zawieruchach reformacyi w Polsce. Rody, nawrócone do katolicyzmu, prześcigają się w tem, a z Niesieckim w ręku moglibyśmy wykazać, ile stanęło wtedy kościołów i klasztorów.

Architektura kościelna pierwszej połowy XVII wieku ma piękną u nas kartę, dotąd naukowo nieopracowaną. Początkuje ją wspaniała budowa św. Piotra w Krakowie — ona wprowadza typ kościołów jasnych i przestronnych, jakim jest też nasz leżajski. Zbudował go między latami 1618 a 1628 miejscowy wówczas starosta leżajski, świadek licznych cudów u obrazu, przyjaciel zakonu tak ascetycznego jak Bernardyni, z których wyszło w niedawnych czasach tylu świętych i błogosławionych w Polsce.

Łukasz z Bnina Opaliński był synem Jędrzeja, marszałka wiel. koronnego. W młodych latach oglądał cudze kraje, z powrotem bawił na dworze Zygmunta III. Po walce ze Stadnickim nagrodził go król licznemi starostwami, dostał też kasztelanią poznańską, na której siedział od 1616—1620 roku, wziął potem laskę nadworną, a ztąd przeszedł na marszałkostwo wiel. koronne. Pan to możny, utrzymywał liczne poczty i do obozu posyłał, był w łasce u Władysława IV i Jana Kazimierza. Zmarł roku 1654 starcem. On to wstawiennictwem swojem otrzymał u Zygmunta III plac na zbudowanie kościoła i klasztoru i pewne uposażenie dla zakonników. Wielki pan polski nie żałował funduszów wraz z pierwszą swą małżonką Anną Pilecką, ostatnią z tego domu dziedziczką Łańcuta, niegdyś wdową po dwu pobożnych Kostkach, by nowy kościół i klasztor stanął godnie, wedle panujących pojęć sztuki.

Kto nakreślił plan kościoła, nie doszło do wiadomości, ale nosi on dotąd cechy wielkich jezuickich kościołów trzechnawowych, z uwzględnieniem potrzeby pomieszczenia licznych pobożnych, przychodzących do kościoła, i odosobnienia kaplic, a szczególniej tej dla cudownego obrazu. Ozdobnością swej architektury nie dorówna dziełom Mikołaja Zebrzydowskiego dla bernardyńskiego klasztoru w Kalwaryi o te czasy budowanym, ale co do ogólnego pomysłu, szlachetnym jest w stosunkach, a wnętrze ma obszerne i wyniosłe. Z małemi zmianami dochowała się budowa Opalińskiego do dzisiejszego dnia, ale w pewnem zaniedbaniu co do szczegółów, jakie przynoszą u nas czasy upadku pojęć restauracyi budynków.

Architekt Łukasza Opalińskiego zakreślił plan kościoła podłużnego o trzech nawach przodkowych, które się przedłużają w kaplicę i prezbiteryum. Nawy rozdzielają wyniosłe cztery arkady, wyrosłe z czworokątnych filarów; filar, na którym opiera się ambona, jest podwójnej szerokości, równie jak naprzeciw leżący. Wprowadza to pewną zmianę w układzie lunet sklepienia kościoła, ale symetryczności i osiowości architektury nie zmienia. Ponieważ kościół stoi na wolnym placu, rząd okien wysokiej nawy rzuca jasne światło do wnętrza. Zewnątrz cała budowa kościoła przedstawia się jako podłużna bez załamywań; prostą linię dachu przerywa skromna sygnatura. Od wschodu gmach zamyka się półkolnie, z frontu ma ścianę szczytową nawy środkowej strzępioną w filarki, dźwigające wazony i związane giętemi esownicami o pięknej sylwecie, gdy lice rozdzielone w dwa pięterka arkadkowe, noszą piękne, stylowe nyże z muszlami dla figur, których brak. Ten sam motyw, tak swojski, przechodzi na półszczytowe ścianki frontowe naw bocznych, którym towarzyszą skromne wieżyczki narożne. Facyata jest charakterystyczną dla epoki, ale grzeszy przewagą szerokości nad wysokością i nie da się logicznie wytłómaczyć, obok martwoty ścian kościelnych, nieożywionych aparatem architektonicznym renesansu. Główny gzems charakteryzuje szereg ciężkich, gęsto rozpołożonych kroksztynów, gzems naw bocznych ma na fryzie gipsową sztukateryę barokową, jakiej ślady znajdą się i w sąsiednim budynku klasztornym. — Dzwonnicy kościół nie posiadał w swem założeniu pierwotnem, ani zakrystyi; ta ostatnia stanęła po za kościołem, jako związana z gmachem klasztornym, łącznie z mieszkaniem zakonników i ich chórem w kościele przez bramkę po za wielkim ołtarzem. — Architekt kościoła klasztornego skierował główną oś jego ku wschodowi, ale stosunek drogi od miasteczka Leżajska i plac odpustowy sprawiły, że główne wejście do kościoła jest od strony południowej. Wchodzącemu na cmentarz kościół przedstawia się bokiem w swej długości, a piękny otwarty portyk uwieńczony kopułką, zaznacza u niego wejście wprost do nawy bocznej prawej. Renesansowy w duchu flamandzkim portal kościelny bogatszym tu jest od portalu u facyaty; co więcej, niegdyś dwie figury, obecnie jedna pozostała w formie ciężkiej kolumny na stylobacie, wskazywały, że tu główne wejście na wprost bramy w murach fortecznych, co jest tłem dla placu odpustowego, o czem wspominaliśmy powyżej. Dostęp od strony głównego wejścia, zwykłego kościołom, jest zacieśniony murami fortecznymi, ale i tutaj posiada cmentarz skromną bramę w murach.

Zanim wejdziemy do wnętrza kościoła, aby oddać cześć cudownemu obrazowi i rozpatrzeć się w tych skarbach sztuki, jakie nagromadziło uczucie religijne, tęsknota serc do N. Panny, pragnienie cudów i wdzięczność za ich doznanie, — zobaczmy, czem jest klasztorny gmach leżajski, zbudowany kosztem Łukasza Opalińskiego, w pierwszej połowie XVII wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W. Łuszczkiewicz.

Prawo swobodnego wyrażania swojej opinii w zakresie ustawowych granic, przysługuje także urzędnikowi państwowemu. W sprawach jednak, które dotyczą jego służbowego stosunku albo, które miał sposobność poznać jedynie jako osobistość urzędowa, winny być dla niego decydujące jedynie jego przepisy służbowe i jego służbowa przysięga. Również sprzeciwiałoby się elementarnym pojęciom koniecznej powagi i karności w organizmie władzy, gdyby zarządzenia władz ze strony podrzędnych ich organów poddawane były zwracającej się na zewnątrz ujemnej krytyce, oraz gdyby w wypadkach, w których urzędnicy czują się urażeni zarządzeniami przełożonych władz, albo w których sądzą, że są uprawnieni do zażalenia, poddawane były pod dyskusyę publiczną ich stosunki wynikające ze związku służbowego, w czem tylko zbyt wyraźnie zaznaczałby się zamiar usunięcia tych spraw z pod opinii i ocenienia powołanych do tego przedewszystkiem czynników, to jest służbowych zwierzchników.

Takie postępowanie jest niezgodne z utrzymaniem porządku w służbie i nie może być przez rząd cierpiane.

Także przysługującego urzędnikom państwowym jako obywatelom państwa prawo petycyi powinno być pozostawione zastrzeżone, a należy powściągnąć tylko tę formę jego wykonywania, która nie jest zgodna ze stanowiskiem i powagą stanu urzędniczego.

W tym względzie nie można mianowicie zgodzić się na to, żeby koła urzędnicze organizowały publiczne albo ogólnie dostępne zgromadzenia w tym celu, aby omawiać i formułować petycye w celu poparcia pewnych interesów stanu, jakoteż, aby powyższe uchwały z ominięciem władz przełożonych, podawane były do wiadomości rządu, ewentualnie za pośrednictwem ciał reprezentacyjnych.

Takie postępowanie obluźnia naturalny i dyscyplinarny związek pomiędzy urzędnikami i przełożonemi władzami i kwestyonuje zupełną niezależność stanu urzędniczego wobec politycznej agitacyi stronnictw. Jest w niem także lekceważenie powszechnie obowiązującego przepisu, według którego urzędnicy są obowiązani życzenia swoje i zażalenia w drodze służbowej, to jest przez swoich bezpośrednich przełożonych podawać do decyzyi sfer powołanych, które zobowiązane są do jak najskrupulatniejszego czuwania nad interesami swoich podwładnych. Wymienionemu przepisowi służbowemu nie może także być spuszczony z uwagi, jeżeli jeden poszczególny urzędnik lub kilku urzędników czyni użytek z przyznanego im konstytucyjnego prawa petycyi.

Rząd zwracając się przeciw ostentacyjnej i sprzecznej z karnością formie wnoszenia petycyi, nie chce w żaden sposób czynić uszczerbku tym prawom, które ogólnie zagwarantowana ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach się przyznaje także członkom stanu urzędniczego dla odpowiadającego celowi i godnego reprezentowania specyalnych interesów stanu. Jeśli stowarzyszenia, założone w myśl wykonania tych ogólnych praw przez urzędników państwowych i zwoływane zgromadzenia ograniczają się do interesownych kół zawodowych, a dążenia stanu urzędniczego zmierzają w nich godnie i fachowe omówienie, rząd zawsze z niezaprzeczoną życzliwością zbada życzenia i zażalenia, komunikowane mu przez takie stowarzyszenia i zgromadzenia.

Ograniczenia jednak, na których wewnętrzne sprawy stanu urzędników państwowych ubocznie zostają przedmiotem publicznej agitacyi a poszczególne polityczne stronnictwa powoływane są na orędowników stanu urzędniczego, utrudniają rządowi uwzględnienie w ten sposób przedłożonych mu żądań.

Co się wreszcie tyczy politycznego prawa wyborczego, jakiego używają urzędnicy państwowi jako pełnoprawni obywatele państwa, już same obowiązki stanu nie pozwalają na wykonywanie tego prawa w sposób, który obejmowałby czynności, nie dające się pogodzić z urzędniczym stanem i przysięgą. Taką czynnością jest, gdy urzędnik państwowy przy wyborczym akcie odbywanym dla ochrony wolności wyborów nie ponosi tajnego głosowania, w sposób widoczny bierze stronę jednego, lub drugiego stronnictwa, lub co więcej rozwija nawet agitacyjną działalność. Przez tego rodzaju wykonywanie wyborczego prawa, staje urzędnik w szeregach politycznych zapaśników i pozbawia się koniecznej przedmiotowości, która jest najważniejszym warunkiem spełnienia jego zawodowych obowiązków.

Jeśli zatem wykonywanie powszechnych praw politycznych przez urzędników państwowych nie stawia się żadnych tak dalej idących ograniczeń, poza tymi, jakie oznaczone są natury i szczególnymi obowiązkami stosunku służbowego — to z drugiej strony rząd ma obowiązek i wolę, w interesie utrzymania karności i bronienia nieskazitelności administracyi przed wszelkiem pozorem zarzutu stronniczości, występować z całą surowością przeciw urzędnikom, którzy nie zwracają należnej uwagi na zobowiązania, ciążące na nich w myśl powyższych wywodów.

Przegląd polityczny.

Telegrafowane nam w sobotę wiadomości *N. fr. Presse*, dotyczące prowizorycznego ministerstwa, brzmią w całości, jak następuje: „Przed kilku dniami krążyło po dziennikach doniesienie, że prowizoryczne ministerstwo będzie powołane także do wniesienia w Radzie państwa budżetu na rok 1896 oraz do bronienia go przed nią. Wbrew temu otrzymujemy dzisiaj stanowczą wiadomość, że prowizoryczny gabinet z początkiem października będzie prosił o dymisyę i że w tym czasie przystąpi się do utworzenia definitywnego ministerstwa. Tak przedtem, jak i teraz na pierwszym planie stoi dotychczas tylko nazwisko hr. Badeniego, jako przyszłego prezydenta ministrów. Z natury rzeczy jemu będzie musiał być pozostawiony wybór członków definitywnego gabinetu."

Wybory do wiedeńskiej rady gminnej rozpoczną się w trzecim okręgu wyborczym według pierwotnej informacyi w dniu 16 lub 18 września. Wybory w innych okręgach nastąpią bezpośrednio potem, tak iż w ciągu września cała akcya wyborcza zostanie ukończona.

Wspólny minister skarbu p. Kallay przyjmował przed kilku dniami redaktora, wychodzącego w Londynie czasopisma *Armenia*, prof. Minasa Tscherara. Prof. Tscherar zawiadomił ministra, że armeński komitet postawił p. Kallaya jako jedynego kandydata na stanowisko europejskiego komisarza dla Armenii, któryby był zaopatrzony w władzę wicekróla. Jak się samo przez się rozumie, minister Kallay, dziękując za uczyniony mu zaszczyt, odmówił stanowczo prowadzenia w tej sprawie poważnej dyskusyi. Pomimo to prof. Tscherar raz jeszcze z naciskiem oświadczył, że p. Kallay, który zarządza Bośnią z tak wybitną zręcznością znakomitego męża stanu, pozostanie zawsze jedynym kandydatem Armeńczyków na to stanowisko, jeżeli kiedykolwiek będzie kreowane.

Niemcy. *Berliner Tageblatt* donosi, iż Ojciec św. wystosował do cesarza Wilhelma pismo, proszące go o opiekę nad katolickiemi misyami w Chinach. Pismo papieskie ma zaznaczać, że katolicy posiadają obecnie w Chinach 41 biskupstw, 664 europejskich księży, 559 księży z pomiędzy miejscowej ludności, 34 kolegiów, 34 klasztory i 1,092.818 wyznawców. Jest to wynik trzechsetletniej pracy wśród ludności, liczącej 400 milionów dusz.

Francya. Pomiędzy Francyą a rządem Stanów zjednoczonych wywiązało się zajście dyplomatyczne, spowodowane skazaniem b. amerykańskiego konsula w Madagaskarze, Wellera, na kilkoletnią karę więzienia. Weller według przekonania sądu wojennego pozostawał w korespondencyi z Howasami. Rząd amerykański polecił telegraficznie ambasadorowi swemu w Paryżu, Eustisowi, zażądać od władz francuskich kopii aktów procesu, w przeciwnym bowiem razie rząd Stanów będzie musiał wystąpić z energicznym protestem przeciwko wyrokowi. *Temps* zaznacza, że Weller nie jest już konsulem i że funkcye swoje złożył już dwa lata temu, ale potwierdza że rząd waszyngtoński interesuje się żywo jego sprawą, a ambasador Eustis miał już kilka w tej kwestyi konferencyj z ministrem spraw zagranicznych, p. Hanotaux.

Anglia. Dzisiaj zgromadza się nowo wybrana angielska Izba niższa, ażeby dokonać wyboru speakera i przedsięwziąć inne prace około ukonstytuowania parlamentu. Sir William Harcourt wezwał liberalnych deputowanych osobnym okólnikiem, aby zebrali się w pełnej liczbie na dzisiejsze posiedzenie. *Daily News* oświadczają, że przywódzcy opozycyi nie chcą prowadzić taktyki opozycyjnej czy to przy dyskusyi adresowej, czy przy budżecie. Parlament prawdopodobnie przed końcem tego miesiąca zostanie odroczony. Z końcem tego tygodnia, zapewne we czwartek, lord Salisbury przy sposobności dyskusyi adresowej w Izbie wyższej wyjaśnić ma stanowisko rządu wobec gwałtów w Chinach, wobec kwestyi armeńskiej i wobec innych kwestyj polityki zagranicznej.

Kwestya bułgarska.

Fremdenblatt przytacza znaczący list z Wiednia, zamieszczony w *Hamburger Nachrichten*: „Niema żadnego powodu do troski, aby z kwestyi bułgarskiej" mogły wyniknąć konsekwencye w stosunkach Austro-Węgier i Rosyi. Hr. Gołuchowski prowadzi dalej politykę hr Kalnoky'ego, a usiłowania tego ostatniego były zawsze w tym kierunku zwrócone, aby Austro Węgry i Rosya wymijały się na Bałkanie. Zmiana tej polityki tem bardziej zdaje się być nie na czasie, ile że z jednej strony Austro-Węgry straciły wszelki interes moralnego choćby popierania ks. Ferdynanda, a z drugiej strony Rosya zadowalnia się tem, że stojąc silnie na gruncie traktatu berlińskiego, utrzymuje kwestyę bułgarską otwartą. Stanowisko powyższe gabinetu petersburskiego jest zapewne dość niewygodnem dla domowej polityki ks. Ferdynanda, dla Europy jednak jest rękojmia, że kwestya bułgarska pozostaje zlokalizowaną, cokolwiekby się wydarzyć miało wewnątrz Bułgaryi. Czy ks. Ferdynad stara się stworzyć warunki, na podstawie których Rosya mogłaby nawiązać ponownie stosunki z Bułgaryą, czy dochodzi do przekonania, że jego usiłowania, aby być prawowitym księciem Bułgaryi, straciły widoki pomyślnego wyniku, albo czy wreszcie lud bułgarski sam chwyci inicyatywę dla przywrócenia legalnych stosunków — faktem pozostaje pewność, że Rosya w danym razie na wspólnej podstawie traktatu berlińskiego przystąpi wraz z innemi mocarstwami do ostatecznego uregulowania stosunków bułgarskich.

Biuro Wolfa ogłasza następujące uzupełnienie oświadczenia, podanego przez c. k. biuro korespondencyjne w sprawie rosyjskiego komunikatu: „Zwrot, przytoczony w oświadczeniu biura korespondencyjnego: „na podstawie informacyj, zasięgniętych w urzędzie dla spraw zagranicznych, jesteśmy w możności zapewnić," jest wyjęty z petersburskiego doniesienia, nie może się zatem odnosić do berlińskiego urzędu."

Półurzędowy *Hamb. Corresp.* pisze: „Z niedającego się zaprzeczyć źródła wiemy, że znaczący komunikat pochodzi z urzędu dla spraw zagranicznych w Petersburgu i przesłany został rządom kilku mocarstw. Że komunikat ten nie został ogłoszony w formie urzędowej, powodem był właśnie zamiar ewentualnego późniejszego zaprzeczenia. Niemniej jednak jest rzeczą uprawnioną, poglądy, przedstawione w owej deklaracyi, uważać za autentyczny wyraz polityki rosyjskiej w sprawach bułgarskich."

Köln. Ztg otrzymuje wiadomość z Belgradu, że wstrzymano w Serbii przesyłki broni i dynamitu, przeznaczone dla prywatnych osób w Bułgaryi, oraz że minister wojny dotychczas na wydanie ich nie zezwolił. W sprawie ostatniego *dementi* rosyjskiej ajencyi telegraficznej oświadcza *Köln. Ztg*, że jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczego w Petersburgu nie chcą utrzymać w mocy pierwszej deklaracyi, której urzędowy początek i pochodzenie z rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, nie ulega żadnej wątpliwości. W każdym razie chciano przez tę rzeczowo nic nie mówiącą depeszę, ułatwić stanowisko metropolity Klemensa.

Organ rządowy *Mir*, zamieszczając *dementi* ajencyi rosyjskiej, podnosi, że zaprzeczenie nabiera tem większego znaczenia, jako dowód, że Rosya nie myśli tego, co zawierał „fałszywy komunikat," lecz że chce z księciem i rządem wejść w stosunki. Deputacya więc osiągnęła pomyślny rezultat, a pojednanie z Rosyą będzie wkrótce dokonanym faktem.

W wieczornem wydaniu ogłasza *Mir*, że książę przybędzie w poniedziałek do Zofii i wspomina, że Rada municypalna czyni przygotowania do wspaniałego przyjęcia. Dziennik, pochwalając lojalny zamiar, kończy: „Musimy wszelkiemi siłami okazywać księciu naszą miłość i przywiązanie, aby dowieść zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom, że ataki nie mają innego skutku, jako ten, że powiększają naszą miłość i przywiązanie do księcia i dynastyi."

Narodny Prawa, organ Radosławowa, oświadcza, że faktycznie dnia 2 b. m. st. st. nastąpić ma ogłoszenie niezawisłości Bułgaryi i przedstawiając niebezpieczeństwo tego kroku, czyni zań rząd odpowiedzialnym.

Korespondent *N. fr. Presse* pisze z Zofii: Obiegają tu rozmaite pogłoski o ewentualnościach, jakie mogą zajść po powrocie księcia. I tak mówią, że książę zamierza w rocznicę swojego wstąpienia na tron ogłosić niepodległość Bułgaryi i podnieść Bułgaryę do rzędu królestwa. Jeden z członków rządu oświadczył korespondentowi: Pogłoski te nie są niczem uzasadnione i są równie bezpodstawne, jak wiele innych w mieście krążących kłamstw. Książę nie myśli zgoła o tem, aby przedsięwziąć jakikolwiek skrajny krok. Cokolwiek będzie, polityka zewnętrzna księcia i rządu pozostanie spokojną. Zresztą tutaj mamy więcej otuchy, niż jej mają inni poza Zofią. Wierzymy, że działalność deputacyi wyda wreszcie rezultat. Gdyby jednak tak się nie stało, nie będzie to przeszkodą dalszego spokojnego rozwoju kraju. Rząd ma znaczną większość w sobraniu. Stoiłow posiada zaufanie kraju. W ostatnich czasach zbliżył się z wielu wpływowymi posłami, którzy jednomyślnie popierać będą jego narodową politykę, podzielają jego pogląd na obecną sytuacyę, i udzielą mu na każdą ewentualność swojego poparcia na przyszłość. Jakkolwiek smutne były ostatnie wypadki i okoliczności, naruszające normalny bieg zdarzeń, w Bułgaryi nie stanie się nic, coby mogło sprowadzić poważne komplikacye i wstrząsnąć pokojem Europy.

Paryski *Matin* ogłasza artykuł, którego tekst przedłożony był — jak oświadcza redakcya — prezesowi ministrów Stoiłowowi. Deputacya bułgarska miała na celu wyrazić w Petersburgu przyjacielskie uczucia ludności i rządu bułgarskiego. Deputacya miała się dalej zapytać cara Mikołaja, pod jakimi warunkami zgodziłby się na ponowne nawiązanie stosunków z Bułgaryą. Rosya nie podyktowała żadnych warunków, a przyjmując mianowanie (*nomination*) ks. Ferdynanda za fakt dokonany, oświadczyła tylko, że przejście na wyznanie prawosławne ks. Borysa, uważałaby za rękojmię dobrych zamiarów ks. Ferdynanda. O przyjęciu oficerów rosyjskich do bułgarskiej armii nie ma mowy. Metropolita Klemens nie jest przeciwnikiem księcia, wie bowiem, że książę jest władcą konstytucyjnym a odpowiedzialność jego kończy się tam, gdzie zaczynają się uchwały sobrania. Nie należy również dawać wiary pogłoskom o ewentualności ludowego powstania. Lud bułgarski ma dość dotychczasowych przesileń, i będzie raczej cierpieć niż wszczynać rewolucyę. Jakie jest postanowienie księcia o przyjęciu przez ks. Borysa religii prawosławnej, niewiadomo. Z mojej strony — zakończył Stoiłow — mogę tylko mówić o udzielonych przezemnie, pełnych należnego szacunku, lecz stanowczych radach. Podyktował mi je patryotyzm i przywiązanie do dynastyi. Jestto sprawa obowiązku i sumienia a sędzią jej może być jedynie książę.

Coburger Tagblatt oświadcza: „Wszystkie doniesienia dzienników o radzie familijnej, jaka się odbyć miała tu lub w Reinhardsbrunn, jakoteż o rzekomem pośrednictwie księstwa Koburskich wobec cara Mikołaja, są dowolnym wymysłem."

Po zamachu na Stambułowa, jednym z pierwszych, aresztowanych przez policyę pod zarzutem morderstwa, był Tufekcziew. Obecnie donoszą dzienniki, że wskutek odwołania się Tufekcziewa, trybunał apelacyjny zmienił o tyle orzeczenie pierwszej instancyi, że wypuszczono Tufekcziewa na wolną stopę za złożeniem kaucyi 25,000 franków. Śledztwo prowadzone jest mimo to dalej. Powodem rezolucyi trybunału ma być brak silniejszych poszlak w akcie oskarżenia.

Po kongresie.

Buda-Peszt 11 sierpnia.

(∾) Jeżeli wczorajszy kongres zabezpieczy na przyszłość solidarną akcyę Rumunów, Serbów i Słowaków, natenczas nie będzie mu można odmówić pewnej doniosłości w rozwoju stosunków węgierskich. Z przebiegu obrad możnaby istotnie wnosić, że delegaci trzech wymienionych narodowości są mocno zdecydowani działać na przyszłość zespolonemi siłami. Wybrany przez kongres komitet wykonawczy, ma kierować tą wspólną pracą. Czy one odbywać się będą wyłącznie drogą parlamentarną, a więc za pomocą zjazdów, pamiętników, przesyłanych monarsze, prasy i t. d., czy też także w sejmie, a zatem przy wyborach posłów? — tej ważnej kwestyi kongres nie rozstrzygnął.

Ze względu na wpływową, bo decydującą rolę, jaką w publicznem życiu Węgier od wieków, niemal bez przerwy odgrywa sejm, zjazdy pozaparlamentarne, choćby najpoważniejsze i najliczniejsze, z natury rzeczy nie mogą sprowadzić nagle doniosłych zmian. Te same rezolucye, które uchwalił wczorajszy kongres, wniesione do sejmu i bronione tam, choćby tylko przez garstkę posłów rumuńskich, serbskich i słowackich, wywarłyby o wiele silniejsze wrażenie, niż wygłaszane przez zjazd. Nie można się spodziewać, aby sejm węgierski uwzględnił uchwały kongresu. Przeciwnie w kołach madziarskich zarzucać mu będą, że składał się z członków, nieposiadających wyraźnie określonego mandatu, a zatem nieuprawnionego przemawiać w imieniu pewnych narodowości. Posłom, wybranym do sejmu przez Rumunów, Słowaków i t. d., oczywiście nikt nie mógłby odmówić prawa przemawiania w imieniu swych rumuńskich, słowackich i t. d. wyborców.

To właśnie jest główną wadą zainaugurowanej przez Rumunów w roku 1868 opozycyi biernej, czyli abstynencyi względem sejmu, że pozbawili się trybuny parlamentarnej. Z tą zaś trybuną, zwłaszcza w takim kraju jak w Węgrzech, nie może współzawodniczyć żadna inna. Kongres nie wspomniał wyraźnie o abstynencyi, nie podniósł jej do wysokości wspólnego, uzasadnionego środka nowej ligi, ani też nie zapowiedział wprost jej końca. Domagając się jednak wprowadzenia powszechnego głosowania, kongres *simplicite* zaznaczył, że po przeprowadzeniu tej „reformy" ustaw wyborczych, Rumunowie i i. d. wstąpią do sejmu. Skoro jednak w sejmie węgierskim dotąd nikt nie poruszył kwestyi wprowadzenia *suffrage universelle*, trudno przypuścić, aby większość tego sejmu jedynie celem uczynienia zadość życzeniom kongresu zasadniczo zabrała się do tej „reformy." I w tej mierze wniosek, stawiony w sejmie, niezawodnie mógłby wywrzeć o wiele silniejszy efekt, niż uchwała zjazdu.

Zresztą zdaje nam się, że delegaci trzech narodowości przypisują przesadne znaczenie formie wyborczej. Prawdopodobnie powszechne głosowanie ułatwiłoby Rumunom, Słowakom i Serbom zdobycie znacznej liczby mandatów. Przypuszczać jednak, że wynik wyborów, przeprowadzonych na tej podstawie, odpowiadałby ściśle cyfrom statystyki narodowościowej, byłoby iluzyą. Jeżeli n. p. jeden z delegatów rumuńskich rozumuje tak: obecnie na 412 członków Izby poselskiej jest 397 Madziarów; na podstawie powszechnego głosowania, stosownie do liczebnych stosunków narodowościowych powinno wejść do Izby: 75 Rumunów, 60 Słowaków, 60 Niemców, 15 Serbów i 15 Rusinów, a tylko 190 Madziarów, wydaje nam się to, aby się tak wyrazić: cyfromanią. Nie uwzględnia ona tych licznych społecznych i politycznych imponderabiliów, które wpływają na wynik wyborów i które nie pozwolą na to, aby w żadnym razie n. p. rumuński wyborca nie oddał swego głosu kandydatowi madziarskiemu. Już samo rozgraniczenie okręgów wyborczych ściśle według narodowości, w Węgrzech byłoby rzeczą wprost niemożliwą, ponieważ tam jest kilkadziesiąt komitatów o całkiem zmięszanej narodowości.

W teoryi z zadowoleniem przyjąć należy uchwałę kongresu, dotyczącą rewizyi nowych ustaw kościelno politycznych. Tą uchwałą kongres narodowców zbliżył się do stanowiska katolickiego stronnictwa narodowego. Natomiast trudnoby przyszło uczynić zadość żądaniu kongresu, aby do gabinetu węgierskiego powołanym został reprezentant ligi rumuńsko-słowacko-serbskiej. W gabinecie węgierskim zasiada minister dla Kroacyi, ale ten reprezentuje kraj, żyjący urzędownie w zgodzie z rządem węgierskim. Natomiast wyszukać odpowiedniego reprezentanta trzech sprzymierzonych stronnictw opozycyjnych i określić jego stanowisko w gabinecie węgierskim, byłoby zapewne czemś, jak kwadratura koła.

W każdym razie na pochwałę zasługuje lojalne zachowanie się kongresu względem Monarchy, do którego wysłał depeszę, tudzież stanowcze wyparcie się przez kilku mowców wszelkich zamachów na nietykalność państwa węgierskiego.

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Cieszyn 10 sierpnia.

Dzień dzisiejszy pozostanie dla Szląska na zawsze pamiętnym i stanowić będzie nowy, znaczący okres w naszym rozwoju narodowym, gdyż dziś właśnie, po długich i kłopotliwych staraniach, nadeszła z Opawy na ręce posła do Rady państwa X. Ignacego Świeżego pozwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Urzędowe pismo rządu krajowego w tej sprawie brzmi, jak następuje:

„Jego Ekscelencya Thun kierownik ministerstwa wyznań i oświecenia uznał wysokim reskryptem z dnia 30 lipca 1895, l. 17.679 na podstawie rozporządzenia cesarskiego z dnia 27 czerwca 1850, l. 5248, Dz. u. p. l. 303, a na skutek podania Towarzystwa „Macierz szkolna" w Cieszynie za stosowne, na utworzenie tamże prywatnego gimnazyum niższego z językiem wykładowym polskim w ten sposób zezwolić, aby klasy tegoż gimnazyum kolejno otwierane były.

Pozwolenie na otworzenie każdej z osobna klasy tego prywatnego gimnazyum nastąpi ze strony rządu krajowego, skoro wspomniane Towarzystwo wykaże, że dopełniło warunków, ustanowionych w §§. 2, 3 i 5 punkt 2 powołanego rozporządzenia i skoro lokale szkolne pod względem zdrowotnym uznane zostaną za odpowiednie.

O czem się Waszą Zwierzchność w załatwieniu podania z dnia 13 lipca 1895 niniejszem zawiadamia.

W Opawie 9 sierpnia 1895 r.

C. k. Prezydyum rządu krajowego
Coudenhove."

Ministerstwo zezwoliło tedy na razie tylko na kolejne otworzenie 4 pierwszych klas gimnazyum niższego, chociaż w dodatkowem podaniu z d. 13 lipca b. r. przedstawiono plan naukowy na gimnazyum 8-klasowe. Mniejsza jednak o to. Główne przeszkody są obecnie usunięte, a Wydział „Macierzy szkolnej" będzie już mógł w połowie września przystąpić do otworzenia klasy pierwszej, a gdy się następnie zakład rozwinie i w każdym względzie, jak się tego na pewne spodziewamy, celowi swojemu odpowie, będzie czas do starania się o gimnazyum wyższe, a starania te nie napotkają już wtedy zapewne na poważniejsze trudności. Na teraz zaś chodzi już tylko o zastosowanie się do wymagań zdrowotnych i przepisów rozporządzenia cesarskiego z r. 1850.

Co do pierwszego wymagania, stwierdzić należy, iż pod tym względem nie powinnyby żadne zachodzić obawy. Budynek, wynajęty na pomieszczenie gimnazyum polskiego w Cieszynie za 2,500 złr. rocznie, jest nowy, dopiero w zeszłym roku postawiony, a że stoi na wzniesieniu i nie w środku miasta, będzie miał światło i powietrze lepsze nawet, niż w gimnazyum rządowem, oddalonem od niego o kilkaset kroków. Pierwotnie budynek ten przeznaczony był na mieszkania prywatne, obecnie robi się w nim potrzebne adoptacye. Woda, bardzo dobra, z wodociągów miejskich, rozprowadzona jest już w całym domu, równie, jak i światło gazowe. Nie zapomniano też o utrzymaniu czystości koniecznej, co przy obfitości wody, wszędzie przez wodociągi dostarczanej, bardzo jest ułatwionem. W budynku tem mieścić się też będzie mieszkanie dyrektora, co szczególnie dla zakładu początkującego nie będzie również bez znaczenia.

Co się tyczy przepisów powołanego wyżej rozporządzenia cesarskiego, to odnoszą się jedynie do kwalifikacyi sił nauczycielskich. I tak § 2 powiada, że każdy taki, (t. j. prywatny) zakład naukowy musi mieć kierownika, który bezpośrednio nim zarządza i wobec władzy rządowej za stan jego jest odpowiedzialnym. Według § 3 kierownik musi być obywatelem austryackim, pod względem moralnym i politycznym nieposzlakowanym, a pod względem naukowym wykazać się musi taką kwalifikacyą, jakiej się od nauczycieli w równorzędnej szkole państwowej wymyga. Nauczyciele muszą być także obywatelami austryackimi, pod względem moralnym i politycznym nieposzlakowanymi. Władza szkolna krajowa może w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie zwolnić od warunku obywatelstwa austryackiego. Wreszcie w § 5 punkt 2. powiedziano, że wszyscy nauczyciele muszą się również wykazać taką kwalifikacyą, jakiej się w zakładach państwowych tego rodzaju wymaga.

Oto są warunki, od których teraz zależy i zależeć będzie otwarcie każdej z osobna klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie, a mamy nadzieję, że w nich nie znajdzie się już szkopuł, któryby całe przedsięwzięcie opóźnić, lub na szwank mógł narazić.

W pierwszym roku będzie miało gimnazyum polskie, oprócz katechety, tylko 3 siły nauczycielskie. Na dyrektora zaproszono chlubnie znanego i zasłużonego pedagoga i profesora gimnazyalnego we Lwowie, Piotra Parylaka; były uczeń Wszechnicy Jagiellońskiej, Jan Kukucz, rodem z Suchej na Szląsku, będzie suplentem. Obaj są filologami. Brak tylko jeszcze profesora do matematyki i nauk przyrodzonych, ale teraz, skoro już jest pozwolenie na otwarcie gimnazyum, zapewne i odpowiedni kandydat na tę posadę niebawem się znajdzie, gdyż dotąd może niejednę dzielną i ochotną siłę odstraszała niepewność, czy i w jakich warunkach gimnazyum polskie w Cieszynie przyjdzie do skutku. Wpisy rozpoczną się około połowy września; będzie to czas zwykły, bo rok szkolny w szkołach średnich na Szląsku rozpoczyna się w pierwszych dniach drugiej połowy września. Termin wpisów zostanie jeszcze zresztą później ogłoszonym. Ławki dla klasy pierwszej są już na ukończeniu, inne przygotowania w toku. Czy jednak w tym roku znajdzie się dla klasy pierwszej dostateczna liczba uczniów? Tu i ówdzie odzywają się powątpiewania, z powodu opóźnionej pory, bo na Szląsku odbywają się wpisy uczniów do klasy pierwszej w połowie lipca; może być tedy łatwo być, że z liczby około 50 uczniów zgłoszonych przed wakacyami do gimnazyum polskiego, odpadła już pewna część, z powodu dotychczasowej niepewności, czy gimnazyum polskie w Cieszynie będzie jeszcze w tym roku otwarte czyli też nie. Gdyby tak było rzeczywiście, dziwićby się wcale nie należało, ale mimo to obawy te sięgają za daleko. Liczba uczniów będzie dostateczną, a w każdym następnym roku zwiększać się będzie, bo gimnazyum polskie w Cieszynie odpowiada stosunkom tutejszym i istotnej potrzebie ludności polskiej.

Wiadomość o pozwoleniu na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie przyjętą została w tutejszych kołach polskich z najżywszą radością i zadowoleniem, w przeciągu kilku godzin rozeszła się po całem mieście, a że to był dzień targowy, dostała się jeszcze tego samego dnia w odległe nawet okolice Księstwa Cieszyńskiego. Wszędzie witano ją jako spełnienie gorących pragnień i uwieńczenie długoletnich starań i zabiegów. Przy tej sposobności niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że z powodu tej sprawy pojawiały się w bieżącym roku, a szczególnie w ostatnich czasach w dziennikarstwie pozaszląskiem artykuły i korespondencye, dziwnie nieliczące z powagą sprawy. Uwłaczano w nich szczególnie posłom naszym w sposób przekraczający miarę krytyki dziennikarskiej, czyniono im niemożliwe, często nawet wprost śmieszne zarzuty i uderzano na Koło polskie, jakoby niechętne sprawie gimnazyum polskiego w Cieszynie. Gruba nieznajomość stosunków tutejszych zdradzała pochodzenie większej części tych elukubracyi. Czyż tak się jednak służy dobrej sprawie? Czy sianie podejrzeń i nieufności jest może jej poparciem? Doprawdy smutno się robi, gdy się widzi, z jak lekkiem sercem traktuje się nieraz sprawy i stosunki nasze, wymagające gruntownej znajomości rzeczy i rozwagi politycznej, jeżeli ich się nie chce najmylniej i najniewłaściwiej oceniać.

KRONIKA.

Kraków 12 sierpnia.

— **Za duszę śp. Antoniego Zaleskiego**, b. członka redakcyi *Czasu*, współredaktora i wydawcy warszawskiego *Słowa*, odbyło się dziś o godz. 9 zrana staraniem redakcyi *Czasu* nabożeństwo żałobne w tutejszym kościele św. Krzyża.

Z Warszawy donoszą: W sobotę zrana przy zwłokach śp. Antoniego Zaleskiego w mieszkaniu zmarłego odprawione zostały dwie Msze św. żałobne. — Zwłoki odwiedzali liczni znajomi. Wczoraj zwłoki przeniesione zostały do kościoła św. Aleksandra. Tam dzisiaj o godz. 8 zrana JE. X. arcybiskup Popiel, który właśnie powrócił do Warszawy po 3-tygodniowym wypoczynku w Piasecznie, celebrować miał Mszę św. za duszę zmarłego. O godz. 11 zaś odbyć się miało drugie nabożeństwo. Po południu zwłoki zostaną złożone tymczasowo na cmentarzu powązkowskim, poczem spoczną w grobach rodzinnych w Okszei, w gub. siedleckiej.

— **Nabożeństwo żałobne.** We wtorek dnia 13 bm. odprawi się w kościele Panny Maryi przed ołtarzem Ukrzyżowanego o godz. 10 Msza św. za duszę wieloletniego współpracownika naszego pisma śp. Kajetana Morawskiego, jako w rocznicę jego śmierci.

— **Dr Franciszek Paszkowski** zaprosił wyborców z kuryi mniejszej własności powiatu krakowskiego na sprawozdanie poselskie, które złoży w dniu 20 sierpnia b. r. (we wtorek) o godz. 11 rano w sali posiedzeń Rady powiatowej krakowskiej.

— **Dodatki sustentacyjne** otrzymali już urzędnicy wszystkich kategoryj, a więc: pocztowi, sądowi, podatkowi, jedni tylko profesorzy szkół średnich dotychczas napróżno na nie czekają. Wolą parlamentu było, ażeby urzędnicy otrzymali dodatek już 1 lipca, tymczasem zbliża się połowa sierpnia, a nauczyciele dodatku dotychczas nie dostali. Nadto mija pora wakacyj, w którym z dodatku tego możnaby najlepiej korzystać, czyto przez wyjazd do jakiego miejsca klimatycznego, czy w jakikolwiek inny sposób.

— **Rozprawa sądowo-karna**, przeciwko Jakóbowi Gliksonowi i wspólnikom obwinionym o przekroczenie z § 522 k. k. (gry zakazane), odbędzie się dnia 21 bm. w gmachu tutejszego sądu karnego. Do rozprawy powołano kilku świadków.

— **Otrzymujemy następujące pismo:** Szanowna Redakcyo! Z powodu artykułu „Z kolei państwowych" w Nrze 29 *Naprzodu* z dnia 18 lipca b. r. przesłałem redakcyi tego pisma sprostowanie. Gdy pomimo powołania się na § 19 ust. prasowej, umieszczenia artykułu nie uzyskałem, udzielam go Szan. Redakcyi, aby publiczność tą drogą dowiedziała się, jak *Naprzód* prawdę i swoich czytelników lekceważy. W Nrze *Naprzodu* z dnia 18 lipca b. r. podano fakta, mnie dotyczące, niezgodne z prawdą i oparte na wymysłach korespondenta i dlatego ja z wdzięczności za dobrodziejstwa otrzymane od ck. Dyrekcyi kol. państw. w Krakowie, poczuwam się do obowiązku wyświecić prawdę. — Od chwili doznanego potłuczenia podczas służby na przestrzeni między Słotwiną a Biadolinami zajęła się mną ck. Dyrekcya kol. państw. w Krakowie i przez cały przebieg mojej choroby wypłacała mi nie datki, jak to w *Naprzodzie* napisano, ale całą należytość w kw.-

cie 1 złr. dziennie, a nadto płacono mi także za niedziele i święta, z czego byłem zupełnie zadowolony.

Po upływie roku tych poborów wniosłem podanie z prośbą o udzielenie mi dożywotniej pensyi, wskutek czego otrzymałem odpowiedź od Wielm. p. radcy Kolosvarego, że wniesione podanie zaraz zostało załatwione i jeneralnej Dyrekcyi w Wiedniu do rozstrzygnięcia przesłane. Skutek mej prośby był ten, że dostałem dożywotnią pensyę w kwocie 18 złr. miesięcznie.

Zechce teraz pan korespondent zrozumieć, czy podobne postępowanie ck. Dyrekcyi kol. państw., pod której zarządem tylko krótko, bo od upaństwowienia kolei Karola Ludwika pracowałem, i nie należałem do funduszu pensyjnego, czy takie postępowanie, powtarzam, można napiętnować jako „wyzysk" i „wtrącenie kija żebraczego do ręki," lub „śmierć głodową," jak to szan. korespondent w artykule umieścił.

Otóż zważywszy to, czuję się głęboko zobowiązany złożyć publiczne podziękowanie Wielm. p. radcy Kolosvaremu i innym Panom kolei państwowej, i wypraszam sobie na przyszłość opiekowania się mną, ludzi zresztą niepowołanych i nieproszonych o opiekę, bo zamiast pomódz biednemu robotnikowi, jeszcze mu szkodzą.

Błażej Kotfis,
były wizer kolei państwowej w Słotwinie.

— **Regaty na Wiśle**, zapowiedziane na dzień wczorajszy, odbyły się przy sprzyjającej pogodzie i licznie zebranej publiczności. Biegów, programem objętych, było trzy. W biegu pierwszym „dla wioślarzy początkujących" otrzymał nagrodę (srebrny medal) p. Kazimierz Zajączkowski. W biegu drugim na skifach wyścigowych dla wyćwiczonych wioślarzy przybył do mety pierwszy p. Tomczyński. P. Tomczyński otrzymał medal srebrny i nagrodę honorową (obrazek olejny), dar p. Sippla, inżyniera. W biegu trzecim (czterowiosłowe łodzie *Raas-Bout* dla wioślarzy starszych) do mety przyszła pierwsza łódź „Wisła," której załoga otrzymała medale srebrne. Po regatach wręczono naczelnikowi oddziału wioślarskiego p. J. Rudnickiemu wielki srebrny puhar za zasługi, położone około urządzenia pierwszych regat na Wiśle, które były niejako wstępem do przyszłych międzynarodowych regat, mających się odbyć na Wiśle pod Krakowem.

— **Władysław Bilewski** kupiec krakowski, więziony dłuższy czas przez władze rosyjskie, przybył wczoraj rano do Krakowa.

— **Bójka**. Antoni Gałązka, żołnierz 13 p. p., wczoraj o godz. 11 wieczorem w ul. Bożego Ciała na Kazimierzu będąc w stanie niepoczytalnym, pchnął bagnetem w krzyże niżej klatki piersiowej wyrobnika Kazimierza Stępińskiego. Gałązkę po rozbrojeniu odprowadził patrol policyjny na główną wartę w Rynku. Pogotowie ratunkowe odwiozło pokaleczonego Stępińskiego do szpitala św. Łazarza. Rana Stępińskiego nie jest niebezpieczna.

— **Dyplom honorowy**. Mieliśmy przedwczoraj sposobność oglądać ozdobny dyplom obywatelstwa honorowego wystawiony przez m. Myślenice dla namiestnika hr. Badeniego. Pomysł i wykonanie przynoszą zaszczyt naszemu przemysłowi artystycznemu. Oprócz części metalowych zamówionych z Wiednia, wszystko zostało wykonane w Krakowie. Dyplom napisany jest na arkuszu pergaminowym, którego wspaniałą kolorystyczną winietę górną stanowi śliczna akwarela p. Pociechy: Typy mieszczan i wieśniaków nadrabskich na tle widoku miasta Myślenic. — Arkusz spoczywa w tece złoconej z kutymi z bronzu narożnikami. Na środku srebrny cyzelowany, rzeźbiony i emaliowany herb Bobrza z koroną hrabiowską na tle kartusza z jasnej skóry, ujętego w rokokową artystyczną ramkę ze skóry wyciskanej naśladującej rzeźbę drewnianą. Oprawa wykonaną została w zakładzie introligatorskim p. Roberta Jahody w Krakowie, z którego w ciągu lat ostatnich wyszło już kilka bardzo bogatych, ozdobnych i gustownych opraw tego rodzaju.

— **Teatr letni** pod dyrekcyą p. Juliana Myszkowskiego daje we środę dnia 14 bm. na dochód Towarzystwa „Szkoła ludowa" przedstawienie krotochwili 5-aktowej pod tytułem *Nasze Paryżanki*. Bilety nabywać można w handlu p. Schulza, Rynek główny.

— **Dom akademicki**. Wykaz XXXII składek i darów na budowę Domu akademickiego w Krakowie: Mag. farm. M. Zahradnik w Złoczowie ponownie 40 zł., prof. Dr Kleczyński 25 złr., prof. Dr W. Jaworski 20 złr., Dr Kastory, Fr. Kröbel, M. J. i Dr H. Śliwiński po 10 złr., A. Gramatykowa ponownie 6 złr., prof. Dr Reck 2 złr. 40 ct., A. Eiborski 2 złr., Dr Jan Rosner 1 złr. 50 ct., L. Eustachiewicz, Major Fritsch, prof. Gutkiewicz po 1 złr., Dr Cercha 50 ct., od Chóru akademickiego jako część dochodu z produkcyi w zdrojowiskach krajowych 25 złr., a ze zwiedzania kopalni w Wieliczce 410 złr. 10 cnt. Do sumy 558 złr. 50 cnt. niniejszym wykazem objętej dołączyć jeszcze należy dwa losy m. Krakowa ofiarowane przez p. Romana Silberbacha.

Prof. Dr Edward Korczyński.

— **Wiadomości dyecezyalne**: Dyecezya krakowska. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Kościelcu szląskim otrzymał X. Józef Skoczyński, wikaryusz z Suchej. Zmarli: X. Wł. Tobiczyk, katecheta szkół lud. w Kosocicach. — Jan Witko, prob. w Kosocicach. Administratorem w Kosocicach ustanowiony X. Walenty Biedroń, tamtejszy wikaryusz. Konkurs na probostwo to rozpisany z terminem do końca sierpnia b. r. Dyakonat otrzymał z rąk Najprzew. Księcia Biskupa subdyakon, Jan Karcz.

Dyecezya tarnowska. Rekolekcye dla kapłanów odbędą się w następujących trzech seryach: 1) w Tarnowie od 23 do 27 września, w Szczyrzycu od 7 do 11 października; 2) w Zakliczynie od 14 do 18 października.

Dyecezya przemyska. Zamianowani honorowymi assesorami Konsystorza Biskupiego z powodu jubileuszu kapłańskiego 60-letniego: X. Franciszek Czaszyński, prob. w Sanoku, a 50-letniego X. Antoni M. Podgórski, emerytowany prob. w Tyczyckiej. Aplikowani jako wikaryusze nowowyświęceni: X. Karaś Wojciech do Szebni, X. Kochowski Wład. do Dobrzechowa, X. Kołeczek Ignacy do Święcan, X. Krysakowski Ignacy do Rymanowa, X. Litwin Walenty do Brzostku, X. Mach Józef do Kolbuszowej, Mgaj Zygmunt do Głogowa, X. Murdza Marcin do Lubeni, X. Niepokoy St. do Błażowy, X. Patla Michał do Komarna, X. Rogulski Józef do Milczyc, X. Smoleń Teofil do Rudnika, X. Szafrański Wojciech do Tyczyna, X. Urbanek Józef do Świlczy. Przeniesieni wikaryusze: Dutschka E. z Szebni do Liska, Knap St. z Liska do Jawornika polsk., Kotyrba St. z Jawornika polsk. do Krosna, Stachyrak Józef z Dobrzechowa do Przeworska, Tyczyński Wł. z Przeworska do Przemyśla jako wikaryusz katedralny, Majka Józef z Tyczyna do Łączek, X. Gondelowski L. z Rymanowa do Turki, X. Urban Dominik z Rudek do Zarszyna, X. Pawłowski Aleksander z Rokietnicy do Markowy, X. Grodecki Józef z Markowy do Harty, Szkodziński A. z Harty do Moszczenicy, Marek J. z Lubeni do Pysznicy, Ziemba Fr. z Pysznicy do Mrówli, Heynar J. z Mrówli do Rzeszowa, Stankiewicz St. z Rzeszowa do Żołyni, X. Sidor Michał z Żołyni do Jarosławia, Orłowski A. z Jarosławia do Wesoły, X. Stankiewicz Tomasz z Błażowy do Bielni, X. Bauer Roman z Komarna do Jaćmierza, Błażewski W. z Milczyc do Bukowska, Kielar Jędrzej z Świlczy do Górna, Kraus G. z Gorlic do Ołpin, Szurek Tomasz z Ołpin do Gorlic, Nowakiewicz M. z Sanoka do Łąki, Żegleń J. z Łąki do Dukli, Makowiec Wł. z Dukli do Sanoka, Mach Fr. z Sanoka do Brzostku, Gorczyca A. z Brzostku do Sanoka. Uwolniony *a cura animarum* i przeznaczony na studya wyższe we Wiedniu X. Momidłowski Stefan, wikaryusz w Głogowie.

— **Ślub**. W sobotę rano o godz. 10 przed południem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie pobłogosławiony został związek małżeński Anny hr. Tyszkiewiczównej, córki hr. Marcelów Tyszkiewiczów, z p. Tomaszem Horodyskim. Ślubu udzielił X. Dr Antoni Krechowiecki.

— **Zmiana własności**. Dobra Czortków (miasto) sprzedał Witold hr. Wolański Siostrom Miłosierdzia dla fundacyi ubogich, zapisu Hieronima Sadowskiego.

— **W Iwoniczu** bawił między innymi austryacki poseł w Kairze hr. Karol Załuski.

— **Z Ropczyc** piszą nam: Ropczyce do niedawna odznaczały się bardzo dobrem powietrzem. Od zeszłego roku jednak stosunki sanitarne w tem mieście znacznej uległy zmianie. Spalił się młyn, nienaprawiany jaz się popsuł, do rzeki spłynęła woda z młynówki, pozostawiając kałuże, obecnie pełne gnijących materyj; nic więc dziwnego, że od wiosny panuje tutaj epidemicznie szkarlatyna, a obecnie wybuchła epidemia dyfteryi. Wobec bliskiego niebezpieczeństwa grasującej na Wołyniu cholery, póki czas, należy ognisko zarazy usunąć, a byłoby najracyonalniej młyn napowrót wybudować, bo wskutek poprawy jazu, woda napłynie do młynówki i znikną kałuże, pełne zgnilizny. Władze, do których to należy, uznają doniosłość sprawy i złemu zaradzą.

— **X. Edmund Radziwiłł**. W depeszy sobotniej, które przyniosła żałobną wiadomość o śmierci X. Edmunda Radziwiłła, dodaliśmy kika główniejszych dat z tego świątobliwego życia. W *Kuryerze Poznańskim* znajdujemy dzisiaj serdeczne wspomnienie, napisane pod pierwszem wrażeniem wiadomości o zgonie dostojnego kapłana, z którego wyjmujemy kilka szczegółów: „Wychowany w pobożności, bogobojności miłości bliźniego w domu rodzicielskim, ksiądz Edmund przez całe życie odznaczał się też temi cnotami. Miłosierdzie jego było tak wielkie, iż nawet dało pohop do licznych anegdot, jakim podobne znajdujemy w żywotach św. Pańskich. Zmarły X. Edmund był bratem prezesa Koła parlamentarnego w Berlinie, księcia Ferdynanda, księcia Władysława, który wstąpił do zakonu Jezuitów i przebywa obecnie w Holandyi, oraz księżniczki Jadwigi, która wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, poświęcając się usłudze chorych w lazarecie tychże Sióstr w Poczdamie. Radziwiłł był przez dłuższy czas wikaryuszem w Ostrowie, a wszystkim znaną była jego niesłychana dobroć i miłosierdzie bez granic, obok niezwykłej pogody umysłu i uprzejmości prawdziwie wielkopańskiej, która mu atoli nie przeszkadzała w wypowiadaniu stanowczo i otwarcie swego zdania i przekonania, wskutek czego nie uniknął niestety nieprzyjemości, jaka go spotkała z pewnej strony. Centrum postawiło go w 1874 roku na swego kandydata do parlamentu w Bytomiu. Ś p. X. Edmund Radziwiłł zasiadał w parlamencie do 1881 roku i odznaczył się obroną Kościoła w czasie walki kulturnej. Jemu to zawdzięczamy, iż wśród katolików niemieckich, którzy nie znali Polaków, zniknęło wiele przesądów wobec nas i nastąpiło pewne porozumienie się między centrum, a Kołem polskiem. Zmarły także pozostawił kilka prac piśmiennych, jak: „Powaga Kościoła a nowoczesna świadomość", „Kanossa czy Damaszek?" „Odwiedziny w Marpingen" i inne. Przed kilku laty porzucił X. Edmund życie wśród świata i w pokorze ducha, jaką się odznaczał zawsze, zamknął się w klasztorze Benedyktynów w Beuron. Niebawem poznano i tam wielkie cnoty nowego Brata i przeznaczono go wkrótce na stanowisko opata klasztoru Benedyktynów w Portugalii. W drodze do do Portugalii atoli zachorował ś. p. Edmund ciężko, a powróciwszy do Beuron, nie odzyskał zdrowia mimo najtroskliwszej i umiejętnej opieki lekarzy i w piątek otoczony kilku członkami rodziny i zakonnikami, porzucił tę ziemską pielgrzymkę, w czasie której tylu odznaczył się cnotami. Ubodzy w Ostrowie i ci liczni, których wyrwał swą pomocą z rąk lichwiarskich, są żywem świadectwem, jak pełnym miłosierdzia i miłości bliźniego był zmarły kapłan.

— **Jenerał Klejgels**. Czytamy w *Kraju*: „W Petersburgu obiega pogłoska, że jenerał von Wall, bawiący obecnie na urlopie zagranicą, ma otrzymać inne wyższe stanowisko. Jako pierwszego kandydata na posadę naczelnika miasta Petersburga wymieniają znanego z energicznej i płodnej działalności oberpolicmajstra warszawskiego jenerała Klejgelsa.

— **Wykrycie kradzieży**. Dnia 5 stycznia 1884 r. skradziono w Budapeszcie z żelaznej skrzyni na głównym urzędzie pocztowym pakiet z pieniądzmi rządowemi, zawierający 250.000 złr. w gotówce. Mimo najściślejszych poszukiwań, sprawcy wyśledzić nie zdołano. Wprawdzie podejrzywano mocno 2 woźnych: Emeryka Czombora i Józefa Supisicsa, lecz niczego im dowieść nie zdołano. Dopiero onegdaj wykryło się, że rzeczywiście oni są sprawcami kradzieży. Obaj wystąpili już dość dawno ze służby pocztowej. Emeryk Czombor jest obecnie bogatym dzierżawcą hotelu „pod złotym orłem" na ulicy Nöllo w Budapeszcie; drugi zaś, aresztowany w Dalmacyi, Józef Supisics, właścicielem ziemskim i przysięgłym w Zarze. Obydwaj podejrzani są od r. 1884. W ostatnich czasach zaczęła policya otrzymywać w tej kwestyi listy anonimowe. Przesłuchano najpierw Supisicsa, który po długiem zaprzeczaniu przyznał się, iż wspólnie z Czomborem kradzież tę wykonał. Supisics posiada dzisiaj 70.000 złr. gotówki. Czombor posiada również wielki majątek. Zdaje się jednak, że zbrodniarze ujdą bezkarnie, ponieważ według ustaw węgierskich zbrodnia taka po 5 latach ulega podobno przedawnieniu.

— **Pamflet przeciw armii pruskiej**. Opinia publiczna nad Spreą żywo zajmuje się pamfletem, skierowanym przeciw armii. Autorem broszury jest b. porucznik bawarski, niejaki Krafft. — Ogłosił on dziełko p. t. „Glaenzendes Elend," w którem bardzo surowej poddaje krytyce oficerów niemieckich, zwłaszcza oficerów pruskich. Porucznik Krafft należy do licznej jeszcze kategoryi Niemców południowych, którzy z najwyższem niezadowoleniem znoszą hegemonię wojskową i polityczną Prus. Autor „Błyszczącej nędzy" przedewszystkiem uprzedza czytelnika, iż wyszedł z wojska bawarskiego dobrowolnie, co go uwalnia od podejrzeń, że pisał rzecz swoją pod wpływem zemsty lub zawiści osobistych. Następnie kreśli cel swej pracy, która ma być skierowana nie przeciw osobom, lecz systemowi, ma wykazać różnicę pomiędzy zwodniczemi pozorami niemieckiej organizacyi wojskowej, a jej wartością rzeczywistą, ma wreszcie protestować przeciw gwałtom, którymi rząd tłumi dające się słyszeć od czasu do czasu krzyki alarmowe. Przeprowadzając porównanie pomiędzy Bawaryą a Prusami, porucznik Krafft stwierdza, iż w Bawaryi organizacya wojskowa jest mniej despotyczną, niż na północy rzeszy niemieckiej, gdzie nieznaną jest, między innemi, jawność obrad sądów wojennych. Bardzo sceptycznie wyraża się porucznik Krafft o poziomie umysłowym oficerów pruskich, z których bardzo niewielu skończyło kurs gimnazyalny. Autor broszury nie ogranicza się na wskazaniu złego, ale zarazem projektuje i środki zaradcze, do których należą: zamiana szkół kadeckich na szkoły cywilne; wprowadzenie reform do szkół wojskowych, aby uczniowie wychodzący stąd, stali na równym poziomie umysłowym z oficerami armii innych krajów; polepszenie warunków bytu oficerów niższych stopni; zniesienie lub bardzo gruntowne zreformowanie klubów oficerskich, gdzie oficerowie muszą codziennie bywać obowiązkowo, co, zdaniem Kraffta, wpędza ich w długi i oddaje na łaskę lub niełaskę żydów lichwiarzy; zreformowanie ustawy, nadającej żołnierzom prawo skarżenia się na nadużycia, popełniane przez zwierzchników; wreszcie, co najważniejsza, wprowadzenia jawności do sądów wojennych. Broszura wywołała już odpowiedź ogłoszoną, jak twierdzą, z rozkazu samego cesarza Wilhelma. Jest to broszura zatytułowana „Glaenzendes Elend?" której autor, Edward Goldbeck, stara się odpierać zarzuty, czynione armii pruskiej przez b. lejtnanta bawarskiego.

— **Stopień doktora medycyny** otrzymała świeżo w Paryżu panna Eugenia Zeligsun, Warszawianka.

— **Słynny socyalista** Fryderyk Engels, towarzysz i przyjaciel Marksa, jak doniosła depesza, zmarł w tych dniach w Londynie. Urodził się 28 listopada 1820 roku. Ojciec jego fabrykant, miał zakład przemysłowy w Manchester. Syn kształcił się najpierw w zawodzie kupieckim, wysłużył rok w wojsku i objął zrazu kierownictwo manchesterskiej filii ojca. Od wczesnej młodości zajmowały go studya filozoficzne. Zagłębiał się szczególnie w pismach Hegla i Feuerbacha i przeszedł podobnie, jak dwaj inni przywódcy socyalnej demokracyi, Lassale i Marks, przez filozoficzną szkołę heglowską. W Anglii przyłączył się Engels do działania chartystów, mającego na celu poprawienie bytu klas robotniczych. W roku 1844 powrócił Engels do Niemiec, wydał dzieło o położeniu robotniczych klas w Anglii i w Brukseli zawarł znajomość z Karolem Marksem, która z biegiem lat zamieniła się w najściślejszą przyjaźń. Obaj ujęli wówczas w swe dłonie komunistyczną propagandę i ogłosili znany manifest komunistyczny, na którego głównych zasadach opiera się dotąd międzynarodowa demokracya socyalna. Marks i Engels założyli w r. 1848 w Kolonii tak zwane *Neue Rheinische Ztg*, pismo z wyraźnym programem komunistycznym, które jednak wkrótce przez rząd zostało zawieszone. Podczas rewolucyi uczestniczył w trzech bitwach z wojskami pruskiemi w Badeńskiem, a po zgnieceniu rewolucyi, podobnie, jak przedtem Marks, skazany został na wygnanie. Wyjechał do Anglii, gdzie szerzył gorliwie propagandę Marksa. Dzieła jego odznaczają się ciężkim stylem i zawiłością myśli. Engels zmarł wskutek raka. Ciało jego spalono w Londynie w sobotę, a na pogrzeb przybyli przywódcy socyalistów niemieckich: Bebel, Liebknecht i Singer.

— **Język na dworze carów**. Z Petersburga piszą do *N. W. Tagebl.*: Za czasów cara Aleksandra III pielęgnowano na dworze język rosyjski z wielką ostentacyą na zewnątrz. Gdy jednak car się oddalił, wtedy używano w kołach dworskich prawie wyłącznie języka francuskiego i niemieckiego, ostatnim językiem mówili ze szczególnem upodobaniem ci urzędnicy dworscy, którzy pamiętali, jak za czasów carowej-matki, na dworze prawie wyłącznie panował język niemiecki do tego stopnia, że nauczyciel ówczesnego carewicza, zmarłego później starszego brata cara Aleksandra III, tajny radca Grimm, oświadczył publicznie, że język rosyjski jest mową służących. Obecnie wszystko to się zmieniło. Podczas gdy cały świat zaalarmowany został wiadomościami o istnieniu rzeczywistego przymierza rosyjsko-francuskiego, święci Old England cichy tryumf w domu cara, Old-England ze swą mową, ze swymi zwyczajami, obyczajami i właściwościami. Kto ma wstęp do pałacu rosyjskiego władcy, wie, że przewrot ten nastąpił razem z przyjazdem młodej carowej, która w zaufanych kołach do dziś dnia nazywa się Alicyą. Carowa chowała się prawie wyłącznie na dworze swej babki, królowej Wiktoryi angielskiej, i pokochała język angielski i angielskie zwyczaje i obyczaje. Przyjęła wprawdzie wiarę rosyjską i imię rosyjskie, ale językiem rosyjskim włada bardzo licho i wcale go nie używa. W ściślejszem kółku mówi się na dworze tylko po angielsku, a za przykładem carowej idą także inni członkowie domu carskiego, szlachta wysoka i dygnitarze dworscy.

— **Nekrologia**. Marya z Jasińskich Bocheńska, żona urzędnika krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń, córka śp. Antoniego i Józefy z Korytowskich, zmarła w sobotę, przeżywszy lat 26. Ś. p. Marya ujmowała serca wszystkich, którzy ją znali, szlachetnością i zacnością pięknego charakteru, wysoką inteligencyą i ujmującem obejściem, pełnem wdzięku i dystynkcyi. Urodzona w Gnieźnie, wychowana pod zaborem pruskim, całą duszą odczuwała trudne warunki dla Polaków w rodzinnej ziemi, łącząc głęboki patryotyzm z silnem uczuciem religijnem, któremu w chwili zgonu zawdzięczała podniosłe widzenia. — I jako dziewica i jako żona była wzorem kobiety — Polki. Ciężko dotknięty mąż traci w niej najlepszą i najdroższą towarzyszkę życia. Pogrzeb odbył się dzisiaj o 5-tej popołudniu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się jutro o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 13 b. m.: *Carmen*, opera w 4 aktach Bizeta (pp. Hellerówna, Kruszelnicka, Warmuth i Górski).

We środę 14 b. m.: *Żydówka*, opera w 4 aktach Halevyego (pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg i Jeromin) ceny miejsc zwyczajne.

We czwartek 15 b. m.: *Faust*, opera w 5 aktach Gounoda (pp. Camillowa, Skalska, Schlaffenberg, Jeronim i Górski). Ceny miejsc zwyczajne.

W sobotę 17 b. m.: *Afrykanka*, opera w 5 aktach Meyerbeera (pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Warmuth, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

— Dnia 11 sierpnia ciśnienie powietrza nieco opada; temperatura od +14·4 doszła do +27·5 C.; wiatr zachodni i południowo-zachodni, od wieczora południowo-wschodni, słaby; dzień pogodny, rano mgła dołem. Dnia 12 sierpnia o godzinie 7-ej rano stan barometru 741·1 mm., termometru +18·6 C.; wiatr wschodnio-południowo-wschodni, słaby; niebo pogodne, dołem mgła.

We wtorek dnia 13 sierpnia: św. Hipolita i Kasyana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd powszechny za miesiąc sierpień zawiera na czele piękny wiersz okolicznościowy X. Władysława Czencza T. J. „Na jubileusz kapłański JEm. Kardynała Ledóchowskiego;" następnie pełną głębszych filozoficznych i religijnych poglądów rozprawę Dra Bronisława Łozińskiego „Reakcya dzisiejsza przeciw pozytywizmowi" napisaną z okazyi podobnie zatytułowanej książki X. Broglie, przedwcześnie przez zbrodnię wydartego społeczeństwu francuskiemu dzielnego szermierza zasad katolickich. Dalej spotykamy w tym zeszycie dokończenie ślicznych „Listów sybirskiego misyonarza" i dokończenie znakomitego artykułu X. Dra J. Bilczewskiego o niedawno zmarłym archeologu rzymskim Rossim i p. M. Zdziechowskiego nowy przyczynek do dziejów bajronizmu polskiego pt. „Goszczyńskiego Król zamczyska". Studyum to spotyka się z nową pracą biograficzną o Goszczyńskim ogłoszoną w najświeższym numerze Ateneum. Wreszcie wielkie urozmaicenie nieco zbyt poważnego zeszytu zasłużonego miesięcznika krakowskiego, stanowi X. Jana Badeniego opis wycieczki na „Etnograficzną wystawę w Pradze", opis pełen zdrowych poglądów i tego zacięcia, które stanowi cechę oryginalną i urok wszystkiego, co wychodzi z pod tego sympatycznego pióra. Nader obfity przegląd piśmiennictwa krajowego i zagranicznego, oraz sprawozdanie z ruchu religijnego naukowego i społecznego dopełnia zeszyt, zamknięty bardzo pouczającym artykułem Dra Fr. Chłapowskiego o słynnym, a tak zagadkowe mającym znamiona sztucznym śnie zwanym Yoga, w który zapadają fakirzy indyjscy i w którym przez kilka miesięcy pozostają w stanie pozornej śmierci.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 12 sierpnia. Według *Montagsrevue* znajduje się w budżecie na rok 1896 dotacya na nowe gimnazyum polskie, jakie ma być utworzone w Cieszynnie.

Doniesienie to polega zapewne na pomyłce i pochodzi z mylnego zrozumienia wiadomości, że rząd udzielił Macierzy polskiej zezwolenie na otwarcie gimnazyum cieszyńskiego, ponieważ odnośne podanie odpowiada warunkom ustawą przepisanym.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12go sierpnia. Doniesienie jednego z dzienników poniedziałkowych o wstawieniu w budżet na rok 1896 pozycyi na utworzenie polskiego gimnazyum w Cieszynie jest nieprawdziwe.

Wiedeń 12 sierpnia. Dzienniki donoszą z Göding: Przy wczorajszych wyścigach konnych 6go pułku dragonów arcyksiążę Józef August podczas przeskakiwania przeszkody spadł z konia. Oprócz arcyksięcia spadło dwóch innych oficerów. Arcyksiążę odniósł lekkie pokaleczenie na twarzy. — Arcyksiążę wraz z małżonką pozostał na wyścigach aż do końca.

Wiedeń 12 sierpnia. Następca tronu rumuńskiego odjechał onegdaj wieczorem do Ulm.

Ambasador niemiecki hrabia Eulenburg przybył onegdaj wieczorem do Hall.

Wiedeń 12 sierpnia. Zwołane na onegdaj wieczorem zgromadzenie robotników hut żelaznych we Florisdorf rozwiązał po kwadransie komisarz rządowy, z powodu zgiełkliwych nieporządków. W zgromadzeniu wzięło udział około 800 robotników.

Ischl 12 sierpnia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor odjechał stąd onegdaj po południu do Gmunden.

Onegdaj przybyli tu kierownik ministerstwa oświaty szef sekcyi Dr Rittner i szef jeneralnego sztabu baron Beck z Wiednia, zaś dyrektor gabinetu Braun z Aussee.

Praga 12 sierpnia. Na etnograficznej wystawie sprzedano wczoraj milionowy z rzędu bilet wstępu.

Belgrad 12 stycznia. Tutejsze władze kolejowe otrzymały zamiadomienie, że dziś przejedzie przez Belgrad w kierunku Zofii pociąg oddzielny, wiozący księcia Ferdynanda bułgarskiego.

Zofia 12 sierpnia. Dzienniki donoszą, że koalicya stronnictw liberalnych i antyrosyjskich, to jest zwolenników Stambułowa i Radosławowa jest faktem dokonanym, ponieważ śmierć Stambułowa usunęła osobiste nieporozumienia, jakie dotychczas istniały. Kierownictwo objął Petkow.

Ateny 12 sierpnia. Dzienniki oświadczają, że projekt ofiarowania ks. Jerzemu tronu bułgarskiego jest nonsensem. Książę miał się wyrazić, że ci, którzy wysuwają jego kandydaturę, rządzą się w domu bez wiedzy gospodarza.

Petersburg 12 sierpnia. Minister skarbu wyjechał onegdaj za granicę.

Odessa 12 sierpnia. Poselstwo abisyńskie wyruszyło ztąd onegdaj w dalszą podróż do kraju.

Berlin 12 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Odwołanie eskadry niemieckiej z wód marokańskich nastąpiło właśnie przed chwilą, ponieważ rząd marokański udzielił żądanego zadośćuczynienia za zamordowanie poddanego niemieckiego Rockstroha. Zadosyćuczynienie polega przedewszystkiem na wypłaceniu 200,000 franków, tytułem odszkodowania dla matki Rockstroha, dla lipskiej firmy, dla której Rockstroh pracował, oraz dla rządu niemieckiego za koszta w tej sprawie podjęte. Przytem sumę 50,000 franków, stanowiącą rentę odszkodowania za zamordowanie poddanego niemieckiego Neumanna, a której termin przypadał dopiero w październiku, zapłacono już teraz gotówką. Nadto sułtan polecił usunąć urzędnika, którego zachowanie się w sprawie Rockstroha dało cesarskiemu rządowi powód do uprawnionych skarg. Ponieważ wreszcie ukaranie osób, które brały bezpośredni udział w zbrodni, przyrzeczone zostało kilkakrotnie przez marokański rząd, zadosyćuczynienie, udzielone przez rząd sułtana mogło być uważane za wystarczające. Obecnie pozostają do uporządkowania tylko punkty poboczne.

Brest 12 sierpnia. Jeden z francuskich okrętów przyjął onegdaj na pokład 41 ludzi z niemieckiego statku „Miranda," który rozbił się wskutek gęstej mgły koło Quessant. Okręt zatonął.

Hamburg 12 sierpnia. Nadeszła tu depesza, która donosi, że cała załoga parowca „Miranda" jest uratowana i wylądowała w Hawrze.

Londyn 12 sierpnia. Z Pekinu donoszą, że amerykańskie i angielskie krążowniki odpłynęły do Fu-czan.

Waszyngton 12 sierpnia. Amerykański statek wojenny otrzymał rozkaz odpłynięcia do Syryi w celu udzielenia ochrony przebywającym tam obywatelom Stanów zjednoczonych i wdrożenia śledztwa w sprawie napadu, dokonanego na amerykańską misyę w Tarsus.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Kurs krakowski.

Kraków 12 sierpnia.

	płacą:		żądają:	
Za 100 rubli sr.	129	75	130	75
Za 100 marek	59	20	59	70
20-frankówka	9	60	9	68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 12 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	95	Anglobank	—	—
„ srebrna	101	—	Union	—	—
„ 4% złota	123	25	Bankverein	—	—
„ 4% koronowa	101	45	Akcye Länderbank	—	—
Akcye ban. austr.-w.	1054		„ kol. Kar. Lud.	—	—
„ kredytowe	399	30	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	121	50			
Napoleony	9	62½	„ „ południ.	—	—
Dukaty	5	72	Elbethal	—	—
Marki	59	35	Nordbahn	—	—
4% Renta węg. kor.	99	80	Staatsbahn	—	—
4% „ „ złota	128	10	Alpin	—	—
Losy prem. węg.	—	—	Akcye tytoniowe	—	—
Losy tureckie	—	—	Ruble	—	—

Usposobienie giełdy: —

Berlin 12 sierpnia.

Banknoty austr.	168	40	4½% Listy polskie	69	65
Krótki Wiedeń	168	25	Renta włoska	89	87
Banknoty ros.	219	50	Akc. austr. kred.	246	75
Krótka Warszawa	219	30	Ultimo Ruble	219	60

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

WSKAZÓWKI DLA PALĄCYCH PAPIEROSY.

Kto ceni swe zdrowie, ten powinien być oględnym i wybrednym nawet w wyborze tutek cygaretowych.

Jak można ocenić dobroć tutki cygaretowej?

1) Dobra tutka cygaretowa nie sprawia w ustach goryczy, pieczenia w krtani i na języku, suchości i drapania w gardle, wreszcie nie pobudza do kaszlu.

2) W czasie palenia, bibułka powinna nadzwyczaj mało naciągać tłuszczem i nieczernieć, jeżeli tytoń jest włosisty i niezbyt wilgotny.

3) Spala się **równo** z tytoniem, zaś **popiół tytoniu** powinien być **jednostajnej barwy popielatej** a nie pokryty **czarną, żywicowatą** warstwą **zwęglonej bibułki.**

4) Nie powinna być zbyt cieńką i przeźroczystą, tylko przeświecającą, a w dotknięciu palcami wilgnąć, bo zawiera CELLULOZĘ (drzewo) i glicerynę. Te spalając się, odurzają, i wywołują krztuszenie się, pieczenie w ustach, krtani i na języku.

Powyższe próby oparte na naukowych i ścisłych badaniach chemicznych i fizycznych, oraz na doświadczeniu, wytrzymują Tutki cygaretowe fabryki

„NORIS“ W KRAKOWIE.

Palący papierosy winni odrzucić tutki nieklejone (maszynowe), bo te zawsze zawierają **cellulozę.** Celluloza spalając się wytwarza dym o własnościach **czadu** i ten właśnie zatruwa organizm. Tylko z bibułki zawierającej **cellulozę,** można robić tutki nieklejone.

Od czasu istnienia fabryki „Noris“, każdy palący papierosy jest rzeczoznawcą. — Nie kupuje bowiem tych tutek, które mu zachwalają lub narzucają, lecz te, które posiadają własności podane przez fabrykę „Noris“.

Pewną gwarancyę za **znakomite** i **rzeczywiście dobre** tutki cygaretowe z prawdziwej bibułki „Le Houblon“ daje fabryka „Noris“.

Przy zakupnie należy wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“.

Dla robienia doświadczeń porównawczych z innymi wyrobami, fabryka „Noris“ przesyła na żądanie okazy swych tutek. Podane wskazówki oparte na doświadczeniu i ścisłych badaniach naukowych, dają zupełną rękojmię prawdziwości wyż podanych pewników.

Tutki „Noris“ utrzymują na składzie trafiki i znaczniejsze handle.
(2944-23-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*